Nr. 292. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 24 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Widmo nowych klęsk ekonomicznych.

Lwów, 23 czerwca.

Przed pięciu dniami (w sobotę 18 bm.) odbyła się w Berlinie ostatnia wstępna konferencja delegatów austro-węgierskich i niemieckich, w sprawie nowego traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami a Niemcami. Przebieg tych narad i dotychczasowy ich rezultat, dają jednak gorzki przedsmak — zwłaszcza dla naszego biednego kraju — że mianowicie rząd rzeszy, pod wpływem nacisku swych agrarjuszy, nietylko będzie stawiał „sprzymierzeńcowi" austrjackiemu rozliczne trudności przy odnowieniu traktatu handlowego, lecz, co gorsza jeszcze, poprostu zechce wymusić na nim rozmaite ustępstwa dla swego przemysłowego eksportu przez granicę austrjacką, nie dając jednak ze swej strony w zamian żadnych korzyści rolniczemu eksportowi austrjackiemu.

Rola bowiem obu kontrahentów jest taka: Austro-Węgry występują jako strona, mająca dla Niemiec na zbyt przeróżne produkty rolnictwa i połączonych z niem gałęzi (np. hodowla bydła i trzody chlewnej): Niemcy zaś mają wobec Austrji cechę wytwórcy przemysłowego, który oczywiście pragnie jak najlepiej spieniężać swe artykuły w granicach traktatem objętych. Otóż wszelkie, wygórowane nawet koncesje austrjackie dla niemieckiego przemysłu, zabezpieczone dlań traktatem ewentualnym, nie miałyby wprawdzie dla naszej Galicji zbyt doniosłego a bezpośredniego znaczenia, gdyż u nas nie ma niestety ani wielkiego, ani małego przemysłu fabrycznego, który przez konkurencję niemiecką byłby narażony na ciężką walkę i znacznie gorsze warunki bytu. Moglibyśmy co najwyżej, jako część składowa monarchji, utyskiwać na ubytek w dochodach z cła od strony Niemiec, odczuwany w skarbcu państwowym przez szereg lat skutkiem rzeczonych ustępstw traktatowych, a co znów oczywiście pociągałoby za sobą podwyżkę ogólnych podatków państwowych na rozmaite „konieczności" mocarstwowe. Toż ta najnowsza, czterystumiljonowa na cele uzbrojenia, nałożyła na ludność całą monarchji a więc i na Galicję na lat dziesięć olbrzymie ciężary „nadzwyczajne", które muszą być pokryte, choćby przyszło niejednemu odjąć od ust ostatni kęs chleba... Przeto w gruncie rzeczy nie może być w tych warunkach i dla Galicji obojętną rzeczą, czy cła na wyroby niemieckiego przemysłu fabrycznego, będą w myśl nowego traktatu więcej czy mniej jeszcze od dotychczasowych przynosiły. Ale — powtarzamy — wzgląd ten nie przeraża nas w tej chwili.

Zauważyliśmy już na początku, że domagając się od delegatów austrjackich znacznych koncesyj celnych dla swego przemysłu, panowie delegaci niemieccy nie okazywali na rzeczonych konferencjach berlińskich najmniejszej gotowości do jakiejś bodaj rekompensaty dla eksportu rolniczego Austrji w granice Rzeszy. A to chyba obchodzi w pierwszym rzędzie Galicję jako kraj *par excellence* rolniczy i z tej gałęzi gospodarstwa społecznego czerpiący lwią część swego wyżywienia.

Delegaci austro-węgierscy wysunęli na plan pierwszy palącą sprawę nowej konwencji weterynaryjnej i żądanie obniżenia ceł na bydło z Austro-Węgier. Delegaci niemieccy odpowiedzieli na jedno i drugie stanowczo — odmownie, a to stanowisko swoje motywowali stałem rzekomo wzmaganiem się eksportu bydła austro-węgierskiego. Taki sam wynik miały obrady, dotyczące cła na jęczmień, zwłaszcza browarniany, które, jak wiadomo, w nowej niemieckiej taryfie celnej również znacznie podwyższono, dalej cła na owoce, drób, jaja i drzewo. Delegaci niemieccy obstawali wogóle przy zasadzie, że ustanowione w taryfie niemieckiej, a stosunkowo bardzo wysokie cła minimalne, nie mogą uledz żadnej zniżce. Jeśli zaś i nadal przy tem upierać się będą, porozumienie będzie niemal wykluczone.

Wobec stanowczości, z jaką delegaci niemieccy odrzucali wszelkie żądane ustępstwa w dziedzinie ceł na płody rolnicze, także delegaci austrjaccy zniewoleni byli zachować pewną rezerwę co do ewentualnych ustępstw Austro-Węgier. A w tym właśnie kierunku rząd niemiecki występuje z wielkiemi pretensjami; żąda podobno, sam nic nie dając, znacznego obniżenia austrjackich ceł na wyroby przemysłowe, mianowicie na wyroby z wełny, skóry, na maszyny i chemikalia.

Cyfry lat ostatnich dowodzą wymownie, że eksport bydła stanowi najważniejszą pozycję w wywozowym handlu monarchji.

W roku 1898 wartość handlowa bydła eksportowego obliczoną została na okrągłe 16 miljonów koron, z czego mniej więcej połowa przypada na woły. W roku 1902 ogłosił *Reichsanzeiger* zniesienie zakazu co do eksportu bydła rogatego z Galicji — i oto już w roku 1903 od stycznia do listopada eksport wzrósł do wartości handlowej 103 miljonów koron. Co do eksportu trzody chlewnej, rząd niemiecki pod naciskiem agrarjuszy wynajdywał coraz to nowe szykany. Mimo niedostatecznej własnej produkcji, szykany weterynaryjne ciągle się wzmagały. Konsumenci i masarze — szczególnie w Niemczech południowych — w licznych petycjach dowodzili, że przy dalszem takiem postępowaniu, gdzie z tygodnia na tydzień wskutek zmniejszających się dowozów, ceny wieprzowiny szły o kilka procent w górę, mięso wieprzowe stanie się wręcz niedostępnem.

Z Austro-Węgier do Niemiec eksportowano świń:

w roku:	sztuk:
1894 . . .	436 416
1895 . . ,	99.307
1896 . . .	6.200
1897 . . .	59
1898 . . .	47
1899 . . .	14
1900 . . .	73
1901 . . .	29

Z tych cyfr widać jasno, w jaki sposób Niemcy istniejącej konwencji weterynaryjnej nadużywali, ale widać też, jak olbrzymie interesy wchodzą dla Austro-Węgier w rachubę. Jak dotąd jednak wiadomo, że pośrednicy niemieccy odmówili i obniżenia na bydło, (w szczególności 18 marek za centnar żywej wagi metr.) i zawarcia rocznej konwencji weterynaryjnej.

Co do bitego mięsa praktyka dotychczasowa pruska wyrugowała niemal w zupełności nasz eksport, a to na podstawie ustawy o oględzinach mięsa, stosowanej do eksportu austro-węgierskiego nieraz w sposób wręcz śmieszny. Jeszcze w roku 1900 z samej Galicji wywieziono do Niemiec wędlin wartości około miljona koron; dziś eksport ten spadł prawie do zera.

Rzecz prosta więc, że pośrednicy austro-węgierscy żądać muszą i nowej konwencji weterynaryjnej i zaprzestania szykan przy imporcie wędlin i obniżenia ceł minimalnej taryfy niemieckiej.

Co do drzewa, Niemcy nie od dziś czynią usiłowania, ażeby — skoro muszą już drzewo z Austro-Węgier sprowadzać — ograniczyć się do surowego produktu i przerabiać go w własnych tartakach. Obecnie pośrednicy niemieccy zupełnie jasno oświadczają, że Niemcy chcą tylko dopuścić materjał surowy. Austro-Węgry domagają się, dotąd nadaremnie, odpowiedniej różnicy pomiędzy cłem na drzewo surowe, a na drzewo rznięte.

Co drobiu i jaj, to dla ocenienia doniosłości tego eksportu wystarczy przytoczyć parę cyfr, przedłożonych przez referenta na ankiecie, zwołanej w styczniu r. 1902 przez wiedeńską *Centralstelle* rolniczą. W roku 1900 eksport drobiu wynosił 133.000 centnarów metrycznych, z czego 92 procent poszło do Niemiec. Jaj w tym samym czasie wywieziono 1,000.000 cent. metr., wartości 90 mil. koron, z czego 80 i pół procent do Niemiec, pierza 50.000 cent. metr., wartości 19 mil. koron, z czego 98·2 proc. do Niemiec, masła 58.000 centn. metr., wartości 9·7 mil. koron, z czego 93 proc. do Niemiec. Co do jęczmienia, taryfa niemiecka zawiera wręcz horendalne cło minimalne po 4 marki od metr. centnara. Pomimo to wszystko, szansze Austro-Węgier w normalnych warunkach nie byłyby jednak najgorsze. Niemcy nie mogą obyć się bez dowozu tych artykułów, przemysł niemiecki zaś nie może się obyć bez eksportu do Austro-Węgier. Ale w Niemczech dziś już liczą się z ewentualnością handlowo-cłowego zbliżenia się do Rosji. Berliński korespondent *N. f. Presse* cytuje wyrażenie się pewnego dygnitarza niemieckiego, które daje wiele do myślenia. Wychodząc z założenia, że Rosja wnet zaapeluje do targów niemieckich o pożyczkę, dygnitarz ów powiedział: „państwo, które potrzebuje naszej finansowej pomocy, nie może dyktować nam warunków traktatu handlowego". Istotnie zwyciężona i finansowo osłabiona Rosja popadłaby w taką ekonomiczną od Niemiec zawisłość, że przyjmie każdy traktat handlowy. Przy traktacie z Rosją przemysł niemiecki zdobyć może korzyści tak olbrzymie, że łatwiej będzie Niemcom zgodzić się na pewne ofiary co do produktów agrarnych, tembardziej, że Rosja może przy ogromnej swej produkcji, zadowolnić się ofiarami o wiele mniejszemi jak Austro-Węgry. Z tej strony grozi nam więc groźne niebezpieczeństwo tak, że klęska wojenna Rosji stać się może klęską ekonomiczną dla Galicji, jak to zupełnie słusznie konkluduje *Czas* w korespondencji z Wiednia. Niemcy licząc na Rosję, nie spieszą też z ustępstwami wobec Austro-Węgier, a wtajemniczeni twierdzą, że dotąd wogóle żadnego ustępstwa nie zrobili. Jeśli te bardzo a bardzo poważne obawy się sprawdzą, okaże się, że sojusz polityczny z Niemcami niema nawet tej dobrej strony, by chronił Austro-Węgry przed klęską ekonomiczną...

Wichrzenia socjalistyczne w Królestwie.

W artykule „Dla Hammersteina" daje *Górnoślązak* należytą odprawę socjalistom, którzy ustawicznie starają się podburzyć lud w Królestwie i wywołać ruchy rewolucyjne. Bardzo rozumnie określa *Górnoślązak* stanowisko, jakie wobec toczącej się wojny na Wschodzie zająć winno społeczeństwo polskie i przestrzega przed dawaniem posłuchu agitatorom rewolucji. Charakterystycznem jest to, że właśnie *Górnoślązak*, organ wszechpolaków na Śląsku, takie zajmuje stanowisko.

„Zachowanie się nasze w obecnej chwili — pisze *Górnoślązak* — powinno być bierne, obojętne na pozór; nie powinniśmy kłaść palców między drzwi, boby nam mogli je Rosjanie tak przyskrzynić, żebyśmy potem kalectwo odczuwali przez lat dziesiątki. Inne stanowisko zajmują socjaliści. Wszelkiemi siłami dążą oni do wywołania rozruchów w Królestwie, nawołując wszystkich, by okazali się dzielnymi i mężnymi żołnierzami rewolucji i w tym celu rozrzucają ustawicznie odezwy do ludu, pozbawione wszelkiego zdrowego rozsądku. „Wstyd i hańba czeka was — głoszą odezwy — że jak niewolnicy służycie przeklętemu carowi, że za nikczemną sprawę marnie giniecie." Dalej zachęcają odezwy do masowej dezercji, do wojska każą iść dopiero pod naciskiem siły zbrojnej, służących w wojsku namawiają do szerzenia myśli rewolucyjnych wśród wojska, a przy pierwszej lepszej sposobności radzą uciekać do Japończyków.

„Chciałoby się płakać i śmiać po przeczytaniu takiej odezwy — powiada autor artykułu — żydki niedojrzałe na kolanie piszą odezwy, a naród polski ma za nie pokutować, Socjaliści chcą, aby w Królestwie wybuchło powstanie, bo cóż ich obchodzi dobro narodu, dobro ludu, który zbałamucili? Im potrzeba nastroju rewolucyjnego, za który naród cały przez dziesiątki lat cierpieć będzie nieszczęścia.

Co będzie — pyta autor — gdyby wybuchło powstanie? W przeciągu kilku dni wojska rosyjskie wystrzelają do nogi powstańców, poleją się strumienie krwi zupełnie daremnie, zniszczą mienie i dobytek nasz, pozbawią rodziny żywicieli, a w całym kraju rozpocznie się straszne prześladowanie. Dajmy na to, że większość ludu polskiego jest zbyt trzeźwa, aby pójść za wskazówkami obłąkanych głowaczy socjalistycznych. Ale niechajby choćby tylko miejscami urządzano demonstracje. Tam demonstrujących poaresztują, powysyłają na Sybir i na setki rodzin spadnie największe nieszczęście. Lud będzie cierpiał i to bez wszelkiej korzyści dla kraju, przeciwnie cierpienia te, łzy i krew na kraj spadną jako nowe klęski. A ci, którzy lud by popchnęli do tak nieszczęsnych kroków, będą sobie siedzeli zupełnie bezpiecznie, a gdy im zagrozi niebezpieczeństwo wyjadą sobie najspokojniej i bezkarnie do Anglji lub Szwajcarji za pieniądze tego samego ludu, który unieszczęśliwili. Dajmy na to, że do demonstracji nie przychodzi, ale żołnierze zapasowi umykają z kraju, aby nie pójść na wojnę? Jakie będą skutki? Jeśli żołnierz taki jest włościaninem i posiada kawał ziemi ojczystej, wtedy Rosjanie dobytek jego zabiorą, a cała rodzina pójdzie w żebraki. Tylko większa nędza spadnie przez to na kraj, to jest jasne jak na dłoni. Każdy nieuprzedzony człowiek może się przekonać, że nie o dobro ludu idzie socjalistom, lecz o to, aby pomiędzy ludem panowała coraz większa bieda i nędza, aby był nastrój rewolucyjny, bo wtedy najlepiej powodzi się socjalistom. Oni prawdziwej pracy nad krzewieniem oświaty, uświadomienia narodowego, polepszenia dobrobytu nie chcą, lecz ją nienawidzą. Tam gdzie jest prawdziwa praca w tych kierunkach, tam gdzie lud sam w tej pracy bierze udział, tam nie ma miejsca dla socjalizmu.

Ale oni roboty nie chcą, oni pragną tylko nastroju rewolucyjnego! To im wystarcza. A za ten sztuczny nastrój rewolucyjny naród polski płaci straszne koszta. Pytamy się: Jakiem prawem kilku niedojrzałych lub obłąkanych ludzi, którzy w części nie są Polakami, lecz żydami, mogą upuszczać krwi narodowi naszemu i sprowadzać na nas największe nieszczęścia i to zarówno tam pod zaborem rosyjskim, jak i tu pod zaborem pruskim, gdzie ministrowie jak np. Hammerstein odczytują odezwy socjalistyczne, a na mocy ich sejm pruski uchwala prawa wyjątkowe?

Jakiem prawem? Cały lud polski powinien sobie zdać sprawę z tego i jak najostrzej zwalczać socjalizm i wykorzenić tego raka obcego, który został zaszczepiony ciału naszemu".

Europejczycy w Japonji.

Do *Köln. Volksztg.* piszą z Jokohamy: Przed wojną i w jej początkach, przeważna część osiadłych tu Europejczyków odczuwała niebezpieczeństwo swojego położenia, a szczególnie na wypadek, gdyby wojna dla Japonji niekorzystny zwrot przybrała. Rząd japoński — słuszność przyznać każe, objawił jak najlepsze chęci i uczynił wszystko, co się tylko w jego znajdowało mocy, dla bezpieczeństwa Europejczyków. Na wypadek wojennych japońskich niepowodzeń, przyszłość dopiero okazałaby, czy ten rząd istotnie dość siły posiada do utrzymania tłumów w szrankach. Z początku, zdarzały się, nieliczne zresztą, sporadyczne napaści na Europejczyków ze strony motłochu, który w każdym białym wietrzy nieprzyjaciela i uważa wojnę z Rosją, za wojnę z białą rasą ludzi. Było więc zrazu, że nieprzyjemności spotykały właśnie Europejczyków sympatyzujących z Japonją i życzących jej zwycięstwa. Obecnie, wobec ciągłych, pomyślnych wiadomości z placu boju, sytuacja w tym kierunku poprawiła się i położenie Europejczyków nie jest już tak niebezpiecznem.

Naodwrót, japońskie zwycięstwa, wydały w kraju inny zły owoc. Oto, napoiły one ambitny, żądny sławy japoński naród olbrzymią dumą, a powiedziećby można, pychą nawet, objawiającą się bagatelizowaniem wszystkiego, co europejskie. Jeśli po zwycięskiej wojnie z Chinami uważali się Japończycy za równych Europie, dziś, po zwycięstwach nad Rosją, patrzą na białych z uczuciem wyższości. W kraju całym istnieje silny prąd w kierunku pozbycia się jak najrychlej Europejczyków i to nietylko uczonych i urzędników, jacy dotychczas jako instruktorowie i nauczyciele w japońskiej przebywają służbie, ale i obcych kupców i przemysłowców. Zdradza to wyraźnie mowa japońskiego ministra handlu Kysury, jaką miał niedawno w izbie handlowej w Kobe. Najcharakterystyczniejsze ustępy jego przemówienia brzmią: „Wskazać muszę na jedno ciężkie nasze niedomaganie. Oto, handel z Europą i Ameryką dotychczas ciągle jeszcze nie może dostać się do rąk naszych, a mówić nie potrzebuję chyba, jakie znaczenie dla naszej przyszłości ma kwestja, czy handlowe interesy w japońskich rękach się znajdują, czy obcych".

„Wynikiem wojny japońsko-chińskiej było wyparcie kupca chińskiego z Korei i zaszczepienie tam naszego, doskonałe rezultaty przynoszącego handlu. Ostatecznym celem wojny obecnej, jest zapewnienie naszemu handlowi i przemysłowi nowych pól zbytu w Chinach i Korei, ale już w ciągu samej wojny baczyć winniśmy na to, by nam handlu z tymi krajami nie wydarto."

Kiedy przed 20 jeszcze laty, Europejczyk uważany był w Japonji za wyższą niemal istotę, dziś niektórzy tylko Japończycy uznają niejaką przewagę jego na polu technicznem, wogóle jednak uważają się za lepszych i bardziej odeń cywilizowanych. To przekonanie wpaja się w umysły młodzieży od najwcześniejszej młodości. Często zadają nauczyciele swym uczniom do opracowania tematy tego n. p. rodzaju: „Który kraj jest bardziej cywilizowany, Japonja czy Niemcy?", albo: „Japonja czy Anglja?" Rzecz prosta, elaboraty młodzieży wypadają zawsze na korzyść Japonji.

Amerykańska wystawa.

St. Louis 3 czerwca.

XI *).

(Pałac oświaty. — Szkoła w Ameryce. — Jak powstawały zachodnie osady. — Wygląd zewnętrzny. — Rywalizacja poszczególnych stanów. — Ogólne wrażenie. — Ofiarność na cele oświaty).

Omawiając dział angielski, mówiłem także o wystawie oświaty i wychowania publicznego, która mieści się w ogólnym budynku, poświęconym tej grupie. Po raz to pierwszy w ogóle, na wystawie światowej zajmuje oświata i wychowanie publiczne osobny, przeznaczony wyłącznie dla siebie pawilon; kto zaś nie widział jego wnętrza, nie zdoła pojąć, jak zajmującem może ono być nawet dla przeciętnego widza. Mówiąc o Amerykaninie, myślimy przedewszystkiem o człowieku chciwym zarobku i polującym na każdego dolara, dla którego „Money making" jest alfą i omegą. Zapominamy tylko, że podstawą tego polowania na złoto jest znakomite szkolnictwo, na które tu pieniędzy się bynajmniej nie żałuje. Każdy stan, każde hrabstwo widzi swój punkt honoru w rozwoju szkolnictwa, a nawet w naszych dziennikach pojawiają się od czasu do czasu wiadomości o miljonach, przeznaczanych przez amerykańskich kapitalistów na cele wykształcenia i wychowania. O wiele większe sumy od tych miljonów są te, które idą na ten sam cel dziesiątkami i setkami tysięcy dolarów, o czem się tutaj dla „zbyt drobnej" kwoty naturalnie nie pisze...

Jak miljonerzy amerykańscy cenią oświatę, dowodem tego, że wielu z nich składa swój grosz w ofierze nietylko na rzecz państwa, w którem dorobili się majątku, ale także na rzecz swych krain ojczystych, jak to widzimy szczególniej u Szkotów, Irlandczyków i Skandynawów. Przed trzydziestu laty, gdy ogromny step na zachód Mississippi i Missouri był jeszcze prawie pustkowiem, gdy osady białych składały się z marnych, drewnianych domków, lub glinianych lepianek, już wówczas w każdej osadzie, zazwyczaj na wzgórzu, wznosił się dom piękniejszy od innych, przeważnie murowany, lub kamienny, — budynek szkolny! Nie było jeszcze kandydatów do tej szkoły, nie było i nauczyciela, ale budynek szkolny stał i czekał na swą gromadkę. Rząd Stanów sprzedając częściami ziemię z każdego t. zw. *Townshipu*, w mądrem przewidywaniu, wydzielał znaczny kawał ziemi, której cena przeznaczoną była na cele oświaty. Podczas więc, gdy dawne europejskie osady w średnich wiekach powstawały zazwyczaj dokoła grodów i zamków — nowoczesne osady amerykańskie tworzą się przy samotnie stojących budynkach szkolnych. Ta troskliwość rządu Stanów o szkolnictwo, ten respekt dla oświaty, przeszły — jak to mówią — w krew i kość Amerykanina. I dlatego też stało się tak jakoś samo przez się, że jeden z najważniejszych z dwunastu pałaców tej wystawy poświęcono szkolnictwu.

Wszakże i wystawa jest jakby nowopowstałem miastem o tysiącu przeszło budynkach, więc i ona musi mieć swój gmach szkolny. A gmach ten właściwie jest pałacem o wielkich kolumnadach, bogato rzeźbiony, zdobny posągami mężów zasłużonych w rozwoju szkolnictwa i zasad wychowania. Wśród nich na pierwszym planie widnieje w marmurze postać starego mistrza szkolnictwa, Szwajcara Pestalozzi'ego. Gdyby też w tę postać można tchnąć życie, gdyby oczom tym dać możność spojrzenia! jakże ucieszyłby się mistrz, widząc zasady swe wcielone w życie przez ludzi nowego świata. Pałac oświaty co do rozmiarów większym jest niewątpliwie niż największa szkoła na świecie; zajmuje bowiem przeszło 4 hektary powierzchni, a cała ta przestrzeń jest tak okazami wypełniona, że nawet podwórza są zajęte przedmiotami wystawowymi.

Poszczególne stany współzawodniczyły formalnie z zaciekłością, ażeby uzyskać na tem polu palmę pierwszeństwa; przedstawiły one cały aparat środków wychowania, począwszy od dziecka uczącego się poznawać i nazywać rzeczy w ochronkach i szkółkach freblowskich, aż do gentlemana uniwersytetu. Gdyby ten gmach mógł tak zostać nie kilka miesięcy ale przynajmniej dwa dziesiątki lat, możnaby jednem wejściem wprowadzić kilka tysięcy drobiazgu obojga płci i stopniowo przeprowadzając ze stopnia na stopień, wyprowadzić drugiem wyjściem jako ukończonych ludzi!

Przebiegając długie galerje i sale tego labiryntu wychowania i nauki, przeżywałem cały mój własny proces kształcenia się od pierwszej nagrody pilności — do absolutorjum uniwersyteckiego; w ciągu kilku godzin przebyłem okiem tę samą drogę, na której przebycie potrzebowałem tylu lat — tyle trudów. Ale jakże innymi środkami pomocniczymi posługuje się dziś szkoła! O ile są one praktyczniejsze, zupełniejsze, a przytem wytworniejsze niż wówczas! Na co bo też nie wpadłby Amerykanin, by tylko swym dzieciom ułatwić naukę, by do ich głowin wprowadzić ile można jak najwięcej, jak najlżej a jak najspieszniej potrzebnych wiadomości!

Wszystko, a dosłownie wszystko tu znajdziesz; są kompletne kursy nauki ogródkowej, z boiskami, urządzeniami gimnastycznemi i zabawowemi, w końcu jako ostatnie ogniwa tego olbrzymiego łańcucha pracy nad pokoleniem, kompletnie urządzone chemiczne i lekarskie pracownie, sekcyjne stoły, gabinety Röntgenowskie, a wreszcie liczne sale wykładowe, w których odbywają się w czasie wystawy kursy uniwersyteckie, połączone z naukowemi demonstracjami. Dla każdego człowieka, interesującego się sprawą wychowania publicznego, jest tu prawdziwa kopalnia nowych, nieprzeczuwanych nawet pomysłów — i dlatego komu jak komu, ale specjalnie reprezentantom nauczycielstwa powinno każde państwo europejskie dać możność zapoznania się z tym działem wystawy i opisanie go fachowem piórem.

Co w tej wystawie oświaty amerykańskiej w Forest-Park uderza na pierwszy rzut oka, to architektoniczne uposażenie ol-

*) Patrz Nr. 288.

brzymich gmachów szkolnych. Przeważna część tychże, których fotografje, modele, plany i kolorowane na szkle widoki są tu zebrane, ma wygląd formalnych pałaców; sale szkolne duże, wysokie, pełne światła i powietrza, ogrzewane centralnie, oświetlone przeważnie elektrycznością, zapełnione są przedmiotami poglądowej nauki. W szkołach są często kuchnie i sale jadalne dla ubogich dzieci, z reguły zaś prawie łazienki. Z tych planów widać, że Amerykanie na swe szkoły nie szczędzą ofiar; — inna rzecz, czy siły nauczycielskie jakością swą ofiarom tym odpowiadają? Zdaje się, że dobrego materjału nauczycielskiego nie ma tu niestety do zbytku.

D. Lud. Kol-ski.

Mały fejleton.

Na dworze sułtana marokańskiego.

Ostatnie wypadki w Marokko, targ o nią pomiędzy Francją i Anglją, porwanie bogatego kupca amerykańskiego przez rozbójnika — czy też, jak twierdzą inni — przez „wpływowego polityka“ marokańskiego, zwróciły uwagę na ten kraj, na jego władzę, na dwór jego.

Nie ulega wątpliwości, że zajmującym w dzisiejszych czasach staje się kraj, gdzie do celów „politycznych“ — bo takie miał podobno głównie na widoku Rais-Ullah, porywając Perdicarisa — dochodzi się na drodze rozboju i porywania cudzoziemców.

Jak twierdzą znawcy stosunków marokańskich, przyczyną takich niezwykłych dla Europejczyka objawów jest zła organizacja całego rządu, na którego czele stoi człowiek dobrej woli, ale słabego charakteru.

Sułtan Abd ul-Azis jest przeciwnikiem wszelkiego przepychu, tak silnie oddziaływującego na wyobraźnię południowców. Dwór sułtański odznacza się prostotą iście obozową. Przepych rozwija się tylko w czasie przyjmowania przedstawicieli cudzoziemskich, oraz w trzy największe święta arabskie: mały i wielki Bajram i w rocznicę urodzin Mahometa.

W dniach tych sułtan udaje się na wielkie podwórze, znajdujące się wewnątrz pałacu. Nad głową jego niewolnicy niosą ogromny parasol czerwony, inni zaś machaniem chustek odpędzają muchy, któreby miały śmiałość usiąść na licu sułtańskiem.

Orszak sułtański przedstawia się w tych dniach wspaniale. Wyżsi oficerowie niosą broń swego władcy, oddział kawalerji, na przepięknych koniach, z lancami w rękach, tworzy otoczenie.

Sułtan udaje się ze swym orszakiem do meczetu M'szalla, gdzie odbywa się nabożeństwo, poczem Abd-ul-Azis przyjmuje hołd od naczelników plemion.

Sułtan jest synem niewolnicy czerkieskiej, kupionej w Konstantynopolu. W pierwszych latach swoich rządów był on w zupełności uległym wielkiemu wezyrowi, Ban-Ahmedowi; do spraw państwowych nie mieszał się wcale i najmniejszego nie miał o nich pojęcia.

Gdy śmierć Ahmeda uwolniła go od tej opieki, rzucił się cały w wir zabaw. Wśród narodu wywołało to niezadowolenie; w pojęciu Marokańczyków sułtan powinien się zajmować albo wojaczką, albo pogrążyć się w praktykach religijnych. Abd-ul-Azis zaś ani nie ma usposobienia wojowniczego, ani też zbytnią pobożnością się nie odznacza. Otworzył on swój pałac dla wszelkiego rodzaju awanturników, byle tylko rozstrojonemu młodzieńcowi zapewniono rozrywkę.

Wnet dwór sułtański zaroił się od rozmaitych cudzoziemców. Największy wpływ wywiera Mac-Leau, Szkot, były oficer z Gibraltaru, później korespondent *Timesa*. Niemcy, Francuzi, Amerykanie, przeważnie wydrwigrosze, wtajemniczyli sułtana we wszelkie rodzaje sportów.

Abd-ul-Azis jeździ na rowerze, jak cyklista zawodowy, gra w bilard po mistrzowsku, urządza w samochodzie wycieczki po kraju, z aparatem fotograficznym, przewieszonym przez ramię, a zręcznością w tennisie, w polowaniu, lub w „footbalu“ mógłby rywalizować z najzręczniejszymi Anglikami.

Gdy w zeszłym roku pretendent tronu, sławetny Mulej-Mahomed, zwany pospolicie „Roghi“, pojawił się u bram Fezu, sułtan najpokojniej grał w tennisa z Mac-Leauem.

Taki sposób życia sułtańskiego nie podobał się rodowitym Marokańczykom. W roku zeszłym wybuchła w grudniu rewolucja pałacowa, której następstwem było wypędzenie ze dworu prawie wszystkich cudzoziemców. Europa oburzyła się, lecz przyczyny tego wypędzenia nie znała.

I dziś jeszcze wrzenie nie ustało; do tego czasu nad Abd-ul-Azisem gromadzą się chmury poważne, i to, nietylko wewnątrz, ale, co gorsza, z zewnątrz kraju. Układ francusko angielski oddał Marokko pod protektorat Francji.

Wiadoma rzecz, czem się zazwyczaj kończą „protektoraty“ podobne. Prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości sułtan marokański znajdzie się w Paryżu bez tronu, ale za to z zupełną swobodą oddania się ulubionym przezeń sportom.

KRONIKA.

Diarjusz lwowski.

Piątek, 24 czerwca.

Teatr miejski: „300 dni“, krotochwila. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (24): Jana Chrzciciela. — Janisława. — (11): Warftołomeja, Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 13 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek, w Galicji wschodniej i Bukowinie: bardzo pochmurno, chwilowo tylko słońce, wiatry; w Galicji zachodniej: ciepło, wieczorem burza.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału prawniczego na uniwersytecie lwowskim na rok 1904/5 wybrany został dr. Feliks Gryziecki, profesor prawa karnego.

Ze Stowarzyszenia kupców. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Stow. wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie, odbędzie się w sobotę, dnia 25 czerwca 1904 o godzinie 9 wieczorem w lokalnościach stowarzyszenia przy ulicy Czarnieckiego l. 1, II piętro. Na porządku dziennym: Zmiana regulaminu zapomogowego.

Z zakładu dla ciemnych. Popis publiczny chłopców i dziewcząt w lwowskim zakładzie dla ciemnych, przy ulicy św. Zofji l. 13, odbędzie się we wtorek, dnia 28 czerwca o godzinie 10 rano.

Z zakładu głuchoniemych. Zakończenie roku szkolnego w zakładzie głuchoniemych przy ulicy Łyczakowskiej l. 35, odbędzie się dnia 27 czerwca w poniedziałek o godzinie 4 po południu.

Popis „Sokoła“. Wydział Sokoła zaprasza wszystkich druhów i P. T. rodziców na uroczyste zakończenie roku szkolnego, które odbędzie się w dniu 25, zaś w razie niepogody 28 czerwca br. na boisku przy ul. Cetnerowskiej. Początek ćwiczeń o godzinie 6 po południu. Młodzież płci męskiej zebrać się ma w gmachu Sokoła o godz. w pół do 5, poczem wyruszy pochód przy muzyce na miejsce przeznaczenia. Młodzież płci żeńskiej zbierze się wprost na boisku.

Corso parasolkowe stanowić będzie punkt kulminacyjny festynu kolonji rymanowskiej. Spodziewać się należy, że plac powystawowy w dniu 29 bm. zaroi się różnobarwnemi parasolkami, ochraniaczami delikatnych lic płci pięknej przed jasnym żarem słonecznym. Hasło „najpiękniejsza parasolka otrzyma nagrodę“, nikogo zrażać nie powinno — wszak we Lwowie nie brak pięknie wzorzystych słońcochronów. Odważny wiele zyskuje, a tchórza palcem pokazują. A więc nadobne panie i panienki, śmiało stawajcie do konkursu, pomne, iż nikt nie wie, ani wiedzieć nie może, co komu jest pisanem. — Aby każdemu przyjemnie było wracać z festynu do domu z pełnemi rękoma, komitet postanowił, aby każdy los wygrywał. Nie jest to żaden amerykańsko-japoński humbug, ale rzecz rzetelna i prawdziwa. Kto nie wierzy, niech przyjdzie i niech się przekona, że po nabyciu każdego losu otrzyma pewien fant. — A kiedy ktoś na festynie poczuje się zmęczonym i zapragnie odpocząć i pokrzepić się na ciele, to powinien udać się do mleczarni festynowej, w której uproszone panienki sprzedawać będą napoje antialkoholiczne. A i po danie zażądanej rzeczy rączką nadobnej krasawicy wpłynąć musi dodatnio na wrażenia smakowe. To tylko cząstka z obfitego programu festynowego. Komitet festynowy kolonji rymanowskiej tą drogą zwraca się z prośbą do P. T. pań i panów, którzy otrzymali listy składkowe, aby je najdalej do 26 bm. odesłane zostały. Za wszelkie datki pieniężne i za wszelkie fanty już z góry przesyła komitet staropolskie „Bóg zkpłać“.

Samobójstwo. Wczoraj około 2 godziny popołudniu w Parku łyczakowskim odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru wymierzonym w prawą skroń, 48 letni Marjan Topolnicki, reprezentant fabryki nafty Fibicha i Stawiarskiego w Chorkówce, utrzymujący kantor w pasażu Hausmana. Przy denacie, znaleziono trzy listy, do Erazma Fibicha, do siostry swojej Stanisławy Zuberowej i do szwagra Juljusza Zubera w Monachjum. Powodem samobójstwa, o ile twierdzą znający bliżej denata, były złe jego finansowe stosunki i nieuleczalna choroba. Marjan Topolnicki, był rodzonym bratem tego Topolnickiego, który przed kilku laty, po popełnieniu kilkudziesięciotysięcznej defraudacji na szkodę zakładu ciemnych we Lwowie, struł się.

Kradzież. Mleczarzowi Janklowi Löwowi w Barszczowicach skradziono 2 srebrne lichtarze wartości 180 kor., 100 kor. gotówką, złoty medaljon wartości 100 kor., srebrny kryty zegarek wartości 40 kor. i 20 damskich koszul. Pan Löw nie wątpi ani na chwilę, że figla tego wyrządzili mu lwowscy złodzieje.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum I w Tarnopolu odbył się w dniach od 6 do 16 czerwca br. pod przewodnictwem inspektora szkół średnich dra Franciszka Majchrowicza. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 57 uczniów publicznych i 4 eksternistów.

Swiadectwo dojrzałości otrzymali w oddziale A): Baczyński Bazyli, Bartosz Emiljan, Blaustein Leon (ekst.), Brykowicz Stefan, Cegielski Eugenjusz, Cieśla Stefan, Eckhardt Stanisław, Fischer Gustaw (z odzn.), Fleschner Menachem, Gajewski Tadeusz, Heyne Tadeusz (ekstr.), Hirschorn Henryk, Landau Marcin, Maciszewski Bolesław (z odzn.), Müller Noe (z odzn.), Nussbaum Mojżesz (z odzn.), Rapaport Jakób, Sabuda Edward (z odzn.), Schleicher Mordche, Schorr Ludwik, Schwarzman Abraham, Strutyński Włodzimierz, Wohl Herman (z odzn.);

w oddziale B) świadectwo dojrzałości otrzymali: Bajrak Mikołaj (z odzn.), Belemer Jakób, Buczkowski Jan, Dumka Grzegorz, Fried Izrael, Jużwiak Mikołaj (z odzn.), Kaznowski Michał, Kohn Kalmen, Kornicki Antoni, Kofler Seinwel, Leiblinger Maurycy (z odzn.), Limanowski Albin, Maksymowicz Kazimierz, Paporisch Maks, Roszewski Jan, Sirkes Józef, Susiński Alfred, Spittal Eugeniusz, Szust Łukasz, Tymczak Paweł, Witoszyński Miron. Pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach 12 uczniom, reprobowano na rok 4 uczniów.

W zakładzie głównym IV gimnazjum we Lwowie otrzymali świadectwo dojrzałości następujący uczniowie: Adlof Franciszek, Baczes Joachim, Dąbrowski Jan, Domaszewski Jan (z odznaczeniem), Dzierzyński Józef (z odzn.), Epstein Karol, Galas Franciszek, Grużewski Władysław, Illeczko Hilary, Jaworski Kazimierz, Kinel Zygmunt, Kleiner Juljan (z odzn.), Krypiakiewicz Jan, Ładoś Roman, Treter Mieczysław, Weber Oskar (ekst.), Zawałkiewicz Kazimierz (ekst.).

Ośmiu uczniom publiczym i jednemu eksterniście pozwolono poprawić po ferjach egzamin z jednego przedmiotu.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum III w Krakowie odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego Antoniego Pazdrowskiego, dyrektora gimnazjum, w dniach od 6 do 17 bm. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Izaak Ader, Jan Baj, Kazimierz Bałanda, Stanisław Bąbała, Stefan Bialikiewicz, Henryk Bojanowski (z odznaczeniem), Jerzy Buzek (z odzn.). Feliks Bytomski (z odzn.), Albin Chęciński, Jerzy Denker, Franciszek Dębowski, Celestyn Dobrzański, Kazimierz Drapella, Edward Drozdowski (z odzn.), Józef Duda, Stanisław Dudek, Tadeusz Gadomski, Stanisław Gąsienica (z odzn.), Wiktor Giełczyński Naftali Goldmann, Wiktoryn Gólski (ekstern.), Wojciech Gruszecki, Tadeusz Habliński, Feliks Hajduk (z odzn.), Fryderyk Herlinger, Antoni Hniłko, Zygmunt Konopka, Leon Kopczyński, Stanisław Kotarba, Stanisław Kowalski, Zygmunt Kowalski, Franciszek Kowanetz, Kazimierz Leszczycki, Władysław Leszko, Alojzy Malinowski, Ferdynand Marfiak (ekstern.), Mieczysław Mazanek (ekstern.), Stefan Nowak, Józef Owczarzak. Józef Parzizek, Bolesław Paszkowski, Władysław Pawlica, Löbel Pawliger, Witold Pniewski, Tadeusz Polaczek, Jan Robel (z odzn.), Salomon Rosenstock, Jan Rzepecki, Stanisław Senisson, Antoni Stróżyński, Stanisław Syska (z odzn.), Michał Szyszka, Stanisław Świerz, Adam Świtalski, Andrzej Tretiak (z odzn.), Stefan Trzeciak (z odzn.), Łucjan Turman (z odzn.), Rudolf Weber, Piotr Widuch, Stanisław Wilczyński, hr. Franciszek Wolański, Michał Wołłowicz (ekstern.), Stefan Wurzel (ekstern.), Witołd Wyspiański, Marcin Zieliński. Do egzaminu poprawczego po ferjach przeznaczono 8 uczniów publicznych i jednego eksternistę; reprobowano na rok jednego eksternistę.

Pożar. W nocy z dnia 14 na 15 b. m. w stajni folwarku Leśniki pod Brzeżanami wybuchł pożar, który prócz budynku zniszczył prawie cały inwentarz żywy tamtejszego dzierżawcy p. Józefa Krajczyka. Mianowicie spaliło się: 26 krów, jeden buhaj, 4 jałówki, jedno cielę i 10 koni; uratowano 4 konie i 4 jałówki. Szkoda wynosi przeszło 10.000 kor. Ogień prawdopodobnie był podłożony.

O napisy na nagrobkach cmentarnych. Jak wiadomo, rady miejskie niemieckich miast w Czechach północnych, uchwaliły usunąć z nagrobków, stojących na cmentarzach, napisy czeskie. Obecnie z Pragi telegrafują nam, że tamtejsza komisja miejska, odwzajemniając się za tę uchwałę, postanowiła usunąć z nagrobków, stojących na cmentarzu w Pradze, napisy niemieckie.

W sprawie zbrodni chojnickiej. *Berliner Tageblatt*, strasznie się skompromitował. Doniósł bowiem niedawno, że wyśledzono mordercę Wintera w osobie robotnika Maslofa. Przyarestowano go, a od dwóch tygodni odbywały się badania przed sędzią śledczym. Tymczasem Maslofa wypuszczono na wolność. Obecnie szukają władze ślusarza Berga.

Awantury socjalistyczne w Warszawie. Z Warszawy piszą do *Naprzodu*, że podczas pogrzebu zabitych w czasie ostatnich awantur na Woli, znowu doszło do starć. Kiedy zabitych wynoszono z kostnicy szpitala wolskiego, przed tym ostatnim poczęły się gromadzić coraz większe tłumy. Obecny komisarz policji cofnął się do szpitala i stamtąd zatelefował do cyrkułu po oddział z kilkudziesięciu stójkowych. Nadbiegających policjantów przywitano okrzykami: „Won azjaty“!, „Precz z caratem!“, „Niech żyje wolność!“, „Niech żyje socjalizm!“. Policja zagroziła aresztowaniami. W odpowiedzi na tą groźbę posypały się na policjantów kamienie. Wówczas policja dobyła szabel i uderzywszy na tłum, zdołała go rozproszyć.

Jubileusz generała Żylińskiego. W tych dniach obchodzono w Petersburgu jubileusz 50-lecia pracy generała Żylińskiego, rodem Polaka, który przed laty dokonał epokowego prawdziwie dzieła, bo osuszenia słynnych błot poleskich. Wykonanie tego dzieła uważano przez długi czas jako zupełnie niemożliwe, aż dopiero obecny jubilat doprowadził je do skutku, i to kosztem stosunkowo bardzo małym, bo kosztem niespełna trzech miljonów, pozyskując dla kultury obszerną, a dawniej nieużytkiem leżącą prowincję, a dla miljonów ludzi stwarzając byt. Dziś jest Polesie krajem ludnym i zamożnym, przecina je kilka ważnych linji kolejowych, zbudowano 400 mostów, 16 śluz i 130 wiorst doskonałych dróg. Od czasu, gdy przeprowadzone zostało osuszenie błot, ilość mieszkańców Polesia wzrosła w dwójnasób Za projekty tej pracy meljoracyjnej, które były w Paryżu na wystawie 1878 r., Żyliński otrzymał wielki medal złoty. W r. 1883 otrzymał stopień generał-porucznika, a od r. 1894 zarządza wydziałem meljoracji w ministerstwie rolnictwa.

Wyścigi kłusaków w Wiedniu Dnia 21 bm. w głównym biegu, mianowicie w biegu o drugą nagrodę państwową, przyszła na torze kłusaków jako pierwsza do mety i nagrodę wzięła ciemnokasztanowata klacz „Ama Z“, ze stadniny „Wola“ (własność namiestnika Andrzeja hr. Potockiego). „Ama Z“ urodzona jest i wychowana w kraju, prawdziwie zatem „polski koń“. Bieg wzięła bardzo łatwo.

Obłąkany żandarm. Z Genui donoszą: Podczas zabawy ludowej w Bordigerze, przydzielony tam do służby żandarm dostał nagle obłędu i zaczął strzelać do zgromadzonych, z których trzy osoby zabił, a 15 poranił, poczem zabarykadował się w koszarach.

Ofiarność w Ameryce Północnej na cele oświaty. Obliczono, że ofiary na cele wykształcenia publicznego w Ameryce Północnej dosięgły w ostatnim roku olbrzymiej sumy 500 miljonów franków. Oto wykaz najważniejszych ofiarodawców: J. W. Winthrop darował na rzecz szkoły normalnej w Princeton 10 miljonów franków; J. D. Rockefeller uniwersytetowi w Chicago 9,250.000 franków, szkołom średnim tam 6,250.000 franków, uniwersytetowi Harvarda 8,275.000, kolegjum Vassąra 1 miljon; pani M. Ropes różnym kolegiom 5 miljonów; panna E. M. Anderson kolegjum Bernarda 5 miljonów; Wyman kolegium Hopkinsa 2,500.000; And. Carnegie instytutowi rzemiosł i handlu 1,250.000; H. M. Hanna kolegium zapasowemu zachodniemu 500.000 franków.

Licytacja starych obrazów. W Brukseli odbyła się licytacja dzieł sztuki, zwracająca powszechną uwagę w kołach znawców i amatorów. Właściciel jej, zmarły niedawno p. de Somzée z wielkiem staraniem pracował nad skompletowaniem swych zbiorów rzeźby, malarstwa i dzieł przemysłu artystycznego przez długi czas. Np. galerja jego tworzyła w 300 dziełach prawie dokładny, chronologiczny obraz rozwoju sztuki włoskiej wszystkich szkół. Nie brak też było wspaniałych dzieł sztuki flamandzkiej i hiszpańskiej. Licytacja wykazała jednak, że zbiory mieściły także dzieła mniejszej wartości. Z pośród wykazu cen, które płacono na aukcji, wyróżnia się przedewszystkiem suma 56.000 franków za obraz nieznanego mistrza z XVI stulecia: „Engracia“; dalej Piotra Pollajuolo „Madonna z Dzieciątkiem Jezus i Janem Chrzcicielem“: 12.000 franków; Cranach starszy: „Wenus i Amor“ 6000 franków oraz „św. Katarzyna“ 10.500 franków; Rubens: „Orgia lancknechtów“ 27.500 franków; Paolo Veronese „Chrystus u Szymona faryzejczyka“ 29.000 franków; Carpaccio „Estera przed Ahaswerem“ 14.500 franków; Tycyan: „Ofiara bogini miłości“ 8.000 franków; G. B. Tiepolo: „Śmierć Polikseny“ 25.000 franków; Perugina. „Cherubiny“ 17.000 franków; Leonardo da Vinci: „Leda“ 60.000 franków. Znaczna część sprzedanych dzieł sztuki przeszła w ręce pośredników, którzy przewiozą je zapewne do Ameryki. Szkoda to prawdziwa dla europejskich artystów i miłośników, którym p. de Somzée pozwalał bardzo chętne korzystać ze swych zbiorów.

Taksy cudzoziemskie w Rzymie. Rząd włoski wypracował projekt reorganizacji finansowej miasta Rzymu. Projekt ten nakłada między innemi „taksę familijną“ na cudzoziemców, bawiących chwilowo w Rzymie. *L'Italie* wyraża wielkie niezadowolenie z powodu tego zamiaru i tak pisze: „Rzym nie powinien w tej nieprzyzwoitej formie zabierać cudzoziemcom pieniędzy, które oni sami dobrowolnie mu przynoszą. Powinniśmy pamiętać o tem, że w miastach takich, jak Rzym, które są niejako *rendez vous* świata kosmopolitycznego, ten świat przysparza znaczne korzyści materjalne i zyski przez dostarczanie zarobku licznym rodzajom przemysłu, powstałym dzięki napływowi cudzoziemców.

Nowy balon do sterowania. W San Francisco przedsięwzięto próby z balonem do sterowania, wynalezionym przez dra Gretha, który ma stanąć na konkursie w St. Louis. Balon wzniósł się w górę na tysiąc stóp, przeleciał drogę 4 mil, dokonywał zwrotów we wszystkich kierunkach i szczęśliwie spadł na ziemię. Nowy balon ma formę podłużnego cygara waży 1 900 funtów.

Pierwszy dziennik na morzu. Na okręcie „Campania“ linji Cunard ukazało się onegdaj pierwsze wydanie dziennika *Cunard Daily Bulletin*, do którego Marconi zobowiązał się dostarczać codziennie 100 słów ostatnich wiadomości. Wynalazca twierdzi, że nawet wśród burzy będzie mógł wywiązać się ze swego zadania. Jest to fakt niezmiernej doniosłości dla okrętów handlowych i wojennych. Problemat porozumiewania się ze statkiem, będącym o kilka dni drogi od brzegu, został zatem szczęśliwie rozwiązany.

Proces 350-letni. Dwie gminy francuskie Avanchers i Doncy, roszczące sobie z powodu niedokładnego wytyczenia granic pretensje do części gruntu, rozpoczęły o nią proces w r. 1558 tj. przed 350 laty. Z rozsądzaniem sporów spieszyły się wtedy władze równie szybko, jak obecnie, nic więc dziwnego, że sprawa tułała się po niezliczonych instancjach, aż wreszcie w lutym roku 1902 prezydent republiki swoim dekretem zakończył ten proces, któremu żaden sąd nie mógł dać rady, polecając wytyczenie granic w obecności reprezentantów obu gmin. Należy się spodziewać, że czynność ta będzie zakończona jeszcze w tem stuleciu.

Śluby na dachu są ostatnią nowością w Ameryce. Zapoczątkował je w New Orleans mr. Hanna, kuzyn zmarłego senatora, który na dachu 28-piętrowego banku Hibernia połączył się węzłem dozgonnym z miss Georginą Hauser z Texasu. Za ich przykładem, niedawno na dachu jednego z nielicznych już zupełnie gotowych gmachów wystawowych w St.-Louis, miss Helen Wright oddała swą rękę mr. Jamesowi Tiletsen. W orszaku ślubnym znajdowało się 80 osób, śniadanie odbyło się także na dachu przy dźwiękach orkiestry.

Cronje zdrajcą. Dzienniki boerskie napadają obecnie na generała Piotra Cronjego, nazywając go poprostu zdrajcą, aczkolwiek przed kilku zaledwie laty nazywały go „lwem Afryki południowej“. Jak wiadomo, Cronje, otoczony przez Anglików pod Paardebergiem, kapitulował, wytrzymawszy w ciągu kilku dni ogień artylerji angielskiej, poczem zesłano go wraz z innymi Boerami na wyspę św. Heleny. Po ukończeniu wojny był jednym z tych Boerów, którzy pogodzili się z losem i weszli do służby angielskiej, namawiając współbraci do zaprzestania dalszego oporu nawet biernego. Nie dość na tem, gdy bowiem brat jego, Andrzej Cronje powziął myśl urządzenia na wystawie w St Louis obozu Boerów i dawania przedstawień. ilustrujących wojnę w Afryce południowej, generał przyłączył się do tego przedsiębiorstwa i pojechał do Ameryki. Większość byłych wodzów boerskich widzi słusznie w tem przeniesieniu obrazu walki o wolność na arenę cyrkową obelgę dla swoich uczuć patrjotycznych, odsądza więc dzisiaj „lwa Afryki południowej“ od czci i wiary, posądzają go nawet o złą wolę pod Paardebergiem.

Odważny lekarz. Przed kilku tygodniami lekarz nowojorski, dr. Jerzy Harman. zadrasnął się w wargę podczas operacji. Wkrótce potem rana zaogniła się i zapalenie objęło większą część twarzy. Chory poznał, że jedynie operacja chirurgiczna może go wyleczyć, koledzy jednak jego wahali się z przystąpieniem do niej wobec tego chory lekarz przedsięwziął czyn, dowodzący odwagi niezwykłej, postanowił bowiem sam dokonać operacji na sobie. Kazał przynieść dozorczyni narzędzia chirurgiczne i uniósłszy się z trudem w łóżku przystąpił do operacji przed zwierciadłem. Cięcia były tak głębokie, że obnażyły kość szczęki, sięgały zaś od ust do ucha Wyjątkowa ta operacja powiodła się bardzo dobrze, pacjent jest na drodze do wyzdrowienia i twierdzi, że szczegóły operacji tak go zajmowały, iż nie miał nawet czasu myśleć o bolu.

Dziennikarzem 80 lat. Zasłużony szwedzki dziennikarz K. Cedergren, obchodził niedawno setną rocznicę swych urodzin. — W uroczystym dniu otrzymał, między innemi, także telegram z życzeniami od króla. Cedergren rozpoczął pracę na niwie dziennikarskiej w 20 roku życia. Zawsze odznaczał się humorem, którego mu i obecnie nie brak; pomimo tak podeszłego wieku, Cedergren zachował świeżość ducha i ciała. Chociaż od pewnego czasu nie bierze czynnego udziału w działalności dziennikarskiej, śledzi wszelako z nadzwyczajnem zajęciem wypadki w kraju i zagranicą

Armaty bez hukn. Do komitetu rosyjsk. artyleryjskiego zarządu wniesione zostało przez warszawski artyleryjski zarząd sprawozdanie z prób z wynalezionym przez technika Cybulskiego przyrządem, tłumiącym huk strzałów armatnich. Próby dokonane były na warszawskim poligonie i jak świadczy urzędowe sprawozdanie, dały wyniki zupełnie pomyślne. Przyrząd Cybulskiego zupełnie tłumił huk strzałów.

Alkoholizm w Ameryce. Pisma amerykańskie opowiadają, w jaki sposób handlarze w Stanach Zjednoczonych obchodzą prawo antyalkoholiczne. W Stanach Kanzas we wszystkich prawie miastach pourządzano tajne szynki. Pokój ma na pozór niewinny wygląd kantoru przemysłowego lub handlowego. W głębi, w kącie znajduje się pulpit, którego dolna szuflada zawiera butelkę z wódką i kieliszek. Gdy wchodzi „interesant“, „służący“ kantoru napełnia wnet kieliszek, zostawia szufladę otwartą i odchodzi do okna. „Interesant“ zbliża się do pulpitu, opróżnia kieliszek, kładzie do szuflady 15 centów i opuszcza „kantor“.

Z kraju.

Kosów. (*Wystawa.*) Urządzona tu wystawa rolniczo-przemysłowa, udała się wybornie. Wyrobów przemysłowych było mnóstwo, a prawie wszystkie rozkupione. Bydła poprawnej rasy dostarczono paręset sztuk; koni około sto sztuk. Przeszło 4000 osób zwiedziło wystawę, między innymi książę Hohenlohe, szef rządu krajowego na Bukowinie z prof. drem Erlichem. Obaj zwiedzili także szkołę tkacką i nie szczędzili pochwał jednej i drugiej. Ks. Hohenlohemu przedstawiono wystawców. We wtorek odbył się tu wiec przemysłowy; we wtorek wystawę zamknięto.

Radziechów. (*Straszny ojciec*). Dnia 20 bm. we wsi Telewczycach koło Radziechowa, włościanin Tymko Kowerczuk, po kłótni z żoną, która w obawie przed mężem uciekła z chaty do rodziców, pochwyciwszy siekierę, zamordował dwoje swoich czteroletnich dzieci (bliźniąt), odcinając jednej córeczce głowę, a drugiej zadając trzy uderzenia w piersi. W parę godzin potem zgłosił się sprawca sam do sądu w Radziechowie.

Żydaczów. (*Jubileusz inspektora*). Z końcem maja br. obchodziło nauczycielstwo powiatu żydaczowskiego bardzo piękną i podniosłą uroczystość, bo 30 rocznicę pracy zawodowej na niwie pedagogicznej inspektora szkolnego p. Stanisława Tokarskiego. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem. Następnie w szkole 5 kl. męskiej w Żydaczowie w pięknie udekorowanej sali wręczono jubilatowi adres po stosownem przemówieniu Józefa Czerniakowskiego kier. szkoły z Rozdołu, od nauczycielstwa całego powiatu. Przemawiali także p. Duma po rusku i ks. kanonik Dręgiewicz po polsku ze strony rady szkolnej okręgowej, zaś pani Strońska nauczycielka z Uścia, wygłosiła własny wiersz ułożony na cześć jubilata. Nastrój był bardzo poważny. Mowy były przeplatane spiewami wykonanymi przez nauczycielstwo na cześć jubilata. W długiej a bardzo pięknej mowie wypowiedział czcigodny jubilat w obrazowy sposób swe zapatrywania na sprawy wychowania i podziękował zarazem za zrobioną mu owację. Po dokonanej uroczystości nauczycielstwo całego powiatu fotografowało się. Zdjęcia dokonali nauczyciele amatorowie. Następnie odbyła się skromna wspólna uczta. Nadmienić tu także z przyjemnością wypada, że w uroczystości tej wzięło udział nauczycielstwo całego powiatu; urządzało zaś tę uroczystość rownież samo nauczycielstwo z własnej inicjatywy jako swemu godnemu i zasłużonemu inspektorowi, który tu w powiecie wiele dobrego zdziałał na niwie pedagogicznej i wielkie zasługi położył około oświaty ludowej.

* **Ofiara.** Generalna agencja we Lwowie uprzyw. Towarzystwa „Assicurazioni Generali“ w Tryeście“, złożyła z powodu zgonu bł. p. Eliasza Hermana, ojca swego prokurzysty p. Marcelego Hermana kwotę 50 koron na rzecz ubogich m. Lwowa. Za ten dar składa szanownej agencji uprzejme podziękowanie prezydent miasta.

* **Strzelanie premiowe,** p. Władysława Gubrynowicza, odbędzie się w niedzielę dnia 26 czerwca b. r.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek „300 dni“, krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavaulta i Roberta Charveya.

Jutro w sobotę (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych) „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

W niedzielę „300 dni“, krotochwila.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W sobotę, 25 bm., popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Warszawianka“, pieśń z roku 181 Stanisława Wyspiańskiego i „Żaki“, operetka w 2 aktach Anczyca, muzyka Hoffmana. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Pan radca bal wydaje“, komedja w 3 aktach Bolesławicza.

W niedzielę, 26 czerwca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kopciuszek“, baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego.

Teatr ludowy wystawia w sobotę wieczorem po raz pierwszy wesołą komedję 3 aktową Bolesławicza pt. „Pan radca bal wydaje“, Rzecz ta, osnuta na tle lwowskich stosunków, dzieje się w sferze urzędniczej. Autor, którego sztuki poprzednie cieszyły się na scenie teatru ludowego tak wielkiem powodzeniem, daje wszelką rękojmię, że i tym razem sztuka ta, pełna humoru, zyska poklask i wypełni salę teatru ludowego po brzegi. W przedstawieniu bierze udział prawie cały personal, a rolę tytułową odegra p. Rojewski.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 24 czerwca.

(Urlopy. — Wnioski i interpelacje. — Posagi z fundacji Boczkowskich. — Legat śp. Iwanowicza. — Tani opał. — Sprawa płac nauczycielskich. — Weranda koło teatru).

Posiedzenie wczorajsze otworzył wiceprezydent p. Michalski o godz. pół do 8, zawiadamiając radę o zaproszeniu nadesłanem przez dyrekcję zakładu dla ciemnych dzieci na publiczny popis, który odbędzie się 28 bm.

Po udzieleniu następnie urlopów radnym pp. drowi Dulębie, Mozerowi i drowi Piskowi, zabrał głos prof. Roszkowski, który postawił wniosek o udzielenie bezpłatnie 4 mtr. gruntu na grób śp. Piotra Chmielowskiego na cmentarzu Łyczakowskim i zbudowania grobowej piwnicy kosztem około 200 koron. Wniosek ten przyjęto.

Następnie przemawiał r. Platowski. Przypomniał on radzie wniosek, postawiony w czasie dyskusji nad podwyższeniem grosza czynszowego, a domagający się ustalenia terminu pobierania tego podatku. Wniosek ten oddano do regulaminowego traktowania. Obecnie więc mowca przypomina go i żąda uchwały, by podatek podwyższony pobierano od dnia 1 lipca. Mowca zażądał po odpowiedzi prezydenta, aby wniosek jego jako nagły poddano pod dyskusję — nie uzyskał jednak poparcia większości.

Następnie przypomniał radny Platowski w imieniu sekcji IV sprawę miejskiego zakładu pogrzebowego. W tym kierunku wyjaśnień udzielili dr. Rutowski i Lisiewicz. Oświadczyli oni mianowicie, iż sprawa jest już opracowaną, oraz podnieśli, że załatwieniu zupełnemu jej stanęła na przeszkodzie nieobecność referenta tej sprawy w magistracie, który obecnie jest na urlopie. Po jego więc powrocie sprawa ta zostanie w najbliższej przyszłości załatwioną.

R. Getritz domagał się, aby wobec tego, iż już w przyszłym miesiącu muzeum techniczne przeniesione zostanie do nowego gmachu, sekcja II. wydelegowała komisję do zbadania, czy ze zbiorów muzealnych nie wyeliminowano zbyt wiele przedmiotów. Jest ich bowiem około 5000. Należy więc jeszcze raz zrobić rewizję inwentarza i przedmioty wartościowe przenieść do nowego gmachu, inne zaś rozdać między szkoły lub ofiarować zakładowi brata Alberta. Interpelację tę poparł wiceprezydent Michalski, który zwrócił się z prośbą do przewodniczącego sekcji II. dr. Rutowskiego, aby sprawę tę załatwiono już przyszłym tygodniu.

W końcu postawił trzy wnioski r. Czarnecki, a to w sprawie odznaczenia latarń naftowych, które świecą się przez całą noc, nadania nazwy trzem ulicom bocznym od ulicy opata Hoffmana i części ul. Łyczakowskiej.

Przystąpiono z kolei do porządku dziennego.

R. Neuman referował sprawę losowania dwu posagów po 2.100 kor. dla sierot po rzemieślnikach lwowskich z fundacji Boczkowskich. — Losowanie odbędzie się 12 lipca br. Kandydatek zgłosiło się 45, z pośród których do losowania przypuszczono 44. Do komisji wybrano rr. Getritza i Neumana, a jako zastępców rr. Ihnatowicza i Czarneckiego.

Spłatę legatu śp. Iwanowicza referował r. Schayer. W myśl wniosków jego uchwalono wypłacić zakładowi ubogich mieszczan 1.000 koron, na założenie kasy pożyczkowej uczniów krawieckich 800 kor., dla grabarzy cmentarza łyczakowskiego 400 kor., na utrzymanie grobowca 400 kor., a w końcu nie żądać spłaty odsetek od kapitału.

Z kolei przedstawił r. Lewicki petycję drobnych handlarzy w sprawie taniego opału. Mianowicie proszą oni o przeznaczenie pewnej kwoty pieniężnej na zakupno węgla i drzewa, które miasto ma następnie sprzedawać ubogiej ludności za połowę ceny. Po krótkiej dyskusji uchwalono przejść nad tą petycją do porządku dziennego.

Sprawę płac nauczycielskich referował ks. dr. Lenkiewicz. Jak wiadomo, nauczycielki w miejskich szkołach ludowych i wydziałowych, pobierają prócz pensji, uregulowanej ustawą z r. 1889, dodatki, oznaczone przez miasto. Wobec tego, że łączy się to ściśle z interesami nauczycielstwa i miasta, które na tej drodze mogłoby się domagać od kraju refundowania nadwyżki kosztów, poniesionych przez miasto na oświatę, rada uchwaliła jeszcze w r. 1900 odnieść się do wydziału krajowego i sejmu o powtórne ustawowe uregulowanie płac nauczycielskich.

Ponieważ wydział niechętnie dla tej sprawy zajął stanowisko, sekcja wnosi udać się ponownie do sejmu z prośbą o załatwienie tej sprawy.

Wniosek ten przyjęto, poczem bardzo ożywioną dyskusję wywołała sprawa budowy werandy koło teatru, referowana przez r. Schleyena. Mianowicie właściciel kawiarni teatralnej p. Atlas, wniósł do gminy podanie o pozwolenie zbudowania na skwerze między teatrem, a gmachem skarbkowskim letniego pawilonu.

Magistrat wraz sekcją III. zgodziły się na to za opłatą rocznego czynszu dzierżawnego w wysokości 1000 kor., a sekcja II. zniżyła czynsz ten do sumy 600 kor.

Nad sprawą powyższą wywiązała się żywa dyskusja. Pierwszy zabrał w niej głos radny Rawski, który opierając się na ustawie teatralnej, sprzeciwił się udzieleniu takiego pozwolenia na budowę werandy, ponieważ także i względy estetyczne ucierpiałyby na tem. Poparli go rr. pp. Dzieślewski, Gaberle i Śliwiński. Za udzieleniem natomiast pozwolenia p. Atlasowi przemawiali rr. Makowicz, Jonasz, Roszkowski i Lilien. Ostatecznie jednak sprawy nie załatwiono, bo w ostatniej chwili okazał się brak kompletu, wobec czego wiceprezydent zamknął posiedzenie o godzinie 9 3/4.

Do charakterystyki Japończyków.

W *Warszawskim Dniewniku* znajdujemy interesującą korespondencję z Charbina, zawierającą parę ciekawych przyczynków do charakterystyki Japończyków. Czytamy w niej między innemi:

Podczas rekonesansu oddziału pułkownika Linde przed bitwą nad Jalu kozacy osaczyli z trzech stron jakiegoś oficera japońskiego i wezwali go do poddania się. W odpowiedzi na to Japończyk rzucił się ze stromej skały, na którą wpędzili go kozacy i oczywiście śmierć poniósł.

Opowiadają także sobie o pewnym podoficerze japońskim, którego chciano wziąć do niewoli. Choć ciężko ranny w brzuch, zdołał się on jednak wyrwać i chciał sobie rozbić głowę o kamień, co jednak nie udało mu się. Schwytano go i umieszczono w szpitalu polowym.

To samo było i w innych wypadkach: prawie wszyscy żołnierze japońscy przenoszą śmierć nad niewolę i wielu z nich istotnie uniknęło niewoli przez samobójstwo, z czego pierwej chełpili się tylko samuraje.

Że Japończycy nie są pozbawieni wysoko rozwiniętego ducha rycerskiego, dowodzi zdarzenie następujące: Podczas bitwy 31 maja, kolumna Japończyków, oskrzydlająca nasze wojsko, napotkała żołnierza rosyjskiego, który wiózł naboje. Japończycy odebrali mu broń, naboje i wózek, a żołnierza puścili na wolność.

Męstwo i odwagę przyznaje Japończykom wielu naszych uczestników wojny. Pociski dział naszych, przy forsownych przemarszach japońskich, wyrywały z szeregu całe ich masy, szeregi kładły się trupem za szeregami, straty były okropne, a oni szli wciąż naprzód. Wogóle w bitwie nad Jalu Japończycy działali zwartemi kolumnami. Świadomi swej wyższości i przewagi sił, działali zupełnie trafnie, systematycznie rzucając te zwarte kolumny, gdzie było potrzeba, i w ten sposób gnietli nas literalnie i przewagą liczebną i miażdżącym ogniem. Ruchy oskrzydlające wykonywali z całą dokładnością i umiejętnie również wyzyskali swoją przewagę, gdy udało im się okrążyć naszą pozycję, ostrzeliwując ją amfiladą. Strzelają wyłącznie leżąc za osłoną kamienną, rzadziej strzelają klęcząc; stojąc, według opowiadania uczestników, nie strzelają nigdy.

Wogóle japoński żołnierz woli śmierć od niewoli — w przekonaniu, że w niewoli czekają go tortury, męczarnie i inne okropności, o których opowiadali mu samuraje-szowiniści.

Japonja a Stany Zjednoczone.

W latach ostatnich historyczna nienawiść Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do Wielkiej Brytanji znacznie osłabła, a nawet zamieniła się w przyjaźń, co naturalnie, jak pisze *„Torgowo-Promyszl. Gazeta“*, musiało wywrzeć wpływ na stosunek Unji północno-amerykańskiej do Rosji. W dobie obecnej cała ta sprawa komplikuje się wskutek zadawnionej przyjaźni między Stanami Zjednoczonemi a Japonją, której ludność Amerykanie bardzo lubią i nazywają Japończyków „yankesami“ Azji. Amerykanie mają nadto pretensje, że oni właściwie odsłonili Europie Japonję i w prowadzili do krainy chryzantemów pierwsze promienie światła cywilizacji zachodniej.

Podróżnicy amerykańscy po Japonji stwierdzają, jak dalece popularnem jest tam wszystko, co amerykańskie. Japońscy studenci, dla uzupełnienia swego wykształcenia, jeżdżą do uniwersytetów amerykańskich, a nawet jeden z admirałów Japońskich, biorący udział w obecnej wojnie, otrzymał swoje wykształcenie w akademji morskiej Stanów Zjednoczonych. Przemysł amerykański przędzalniczo-bawełniany, dążący do opanowania rynków chińskich, w takimże przemyśle rosyjskim widzi poważnego konkurenta, a ponieważ ta gałęź przemysłu ma wielki wpływ w Stanach Zjednoczonych na opinię publiczną i bieg spraw politycznych, więc też i prasa amerykańska pracuje w tym kierunku, szerząc wśród swych czytelników nieżyczliwość dla Rosji.

Żółte niebezpieczeństwo nie wywarło żadnego wrażenia na społeczeństwo amerykańskie, pomimo, że od 20 lat istnieją w Stanach Zjednoczonych surowe prawa przeciw napływowi do Stanów Unji kulisów chińskich i wogóle Chińczyków. Amerykanie zawsze rozróżniali Chińczyków i Japończyków i tym ostatnim nie czynili nigdy najmniejszych trudności, gdy chcieli osiedlić się lub przebyć czas pewien na terytorjum Unji północno-amerykańskiej. I teraz popularny dziennik amerykański *„Gonloz Magazine“* pomieścił artykuł pod artykułem „cywilizacja i wojna wschodnia“, w którym autor dowodzi, że cywilizacja japońska, chociaż młodsza, stoi wyżej od rosyjskiej i że tylko Japończycy wnieśli kulturę w środowisko 400 miljonowej masy Chińczyków, czem wyrządzili wielką usługę całej ludzkości.

Też same poglądy na wszystko, co japońskie, spotyka się w większości artykułów dziennikarskich i książek wydawanych w Ameryce. Wiele z tych artykułów są pióra angielskich i japońskich publicystów, a wszystkie wzywają Stany Zjednoczone do przyłączenia się do przymierza Anglji z Japonją.

Artykuł pomieszczony w *„Internationel Quarlerly“*, pióra b. ministra japońskiego Kaneko. wprost namawia Unję północno-amerykańską do takiego przymierza, a w dzienniku *„North Amerikan Review* autor artykułu Anglik wypowiada przekonanie, że Stany Zjednoczone z orężem w ręku będą musiały bronić swych interesów na Wschodzie azjatyckim.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Starcia na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi, iż oddział rosyjski spotkał o 15 mil od Fengwanczeng słabszy od siebie oddział japoński i odparł go.

Paryż. (Tel. wł.) *Echo de Paris* donosi, że między Liaojanem a Haiczen przyszło do walki między Rosjanami a Japończykami. Walka ta trwa jeszcze.

Petersburg. (Tel. wł.). Telegram generała porucznika Sacharowa donosi, że w dniach 21 i 22 bm. stoczono kilka potyczek z japońską strażą przednią pod Siuneczen. Wojska rosyjskie cofnęły się w porządku ku Kaiczou.

Z Portu Artura.

Czifu. Słychać tu w formie pogłoski, że Japończycy wczoraj i ubiegłej nocy przypuścili energiczny atak na Port Artura od strony lądu i morza.

Kapitanowie dwóch okrętów, które tu zawinęły, a które wczoraj przepływały koło Portu Artura, twierdzą, iż nie słyszeli strzałów w pobliżu tej twierdzy.

Kuropatkin objął dowództwo.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojang, że Kuropatkin objął osobiście dowództwo nad armją.

Ruchy armji japońskiej.

Tokio. (Oficjalne). Oddział wojska, operujący na półwyspie Liaotung, zajął dnia 21 b. m. popołudniu Hsiungjanczeng, leżący o 20 mil na zachód od Kaiczu.

Ruchy wojsk rosyjskich.

Berlin. (Tel. wł.). *Berliner Tageblatt* donosi, że generał Kuropatkin wysłał część armji syberyjskiej i 60 armat na południe. Korpus ten dotarł do Tasziczao.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rada m. Krakowa.

Kraków. (Pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta stanęła niespodzianie sprawa Tow. zaliczkowego „Własna pomoc.“ Odczytano mianowicie pismo trzech członków dyrekcji tego towarzystwa, będących radnymi tj. Bazesa, Rimlera i Fischlera, z prośbą, aby rada z powodu silnych ataków dziennikarskich i wdrożonego przeciw nim dochodzenia o lichwę, wybrała komisję w celu zbadania sprawy.. Mowcy z większości oświadczyli się za wyborem komisji, niektórzy zaś członkowie mniejszości sprzeciwiali się temu, żądając wyboru komisji aż po ukończeniu sprawy przez sąd. Ostatecznie bardzo znaczną większością głosów wybrano komisję; za wyborem głosowali także członkowie opozycji. Komisja jest złożona z reprezentantów obu stronnictw.

Następnie uchwaliła rada przyjąć w posiadanie gminy Dom Matejki i zatwierdziła plany budowy Akademji handlowej kosztem 274 000 kor.

Konferencje ministrów.

Wiedeń. Prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza konferował wczoraj z hr. Gołuchowskim i drem Koerberem w sprawie traktatów handlowych.

Wyrok w procesie uhnowskim.

Uhnów. (Tel. pryw.). Wczoraj ogłoszono wyrok, którego czytanie rozpoczęło się o godzinie 4 m. 15, Skazani: Jan Farjan na 5 miesięcy, Michał Onyszkiewicz, Magura Kukiz na 4, Nikodem Mazurkiewicz, Wasyl Magura, Fedko Skrzypczuk i Chitryn na 3, Tadeusz Saluk, Farjan Rojko na 2 miesiące więzienia. Po 6 tygodni otrzymało 10 oskarżonych, po miesiącu szesnastu, reszta skazana na mniejsze kary. — Wszystkich skazanych jest 50.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym. Sekretarz stanu Fusinato odpowiedział w izbie na pytania, jak rząd zachowa się w sprawie inicjatywy zwołaniu międzynarodowej konferencji, któraby uregulowała przepisy, dotyczące min morskich i lądowych. Fusinato odpowiedział, że sprawa ta jest bardzo trudną i że rząd nie uważa za stosowne wystąpić z inicjatywą w tej sprawie.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Senat rozpoczął wczoraj obrady nad ustawą w sprawie zniesienia nauki kongregacyjnej. Wniosek o usunięcie tej sprawy z porządku dziennego został odrzucony 168 głosami przeciw 68.

Paryż. Izba deputowanych rozpoczęła obrady nad ustawą o kontroli towarzystw asekuracyjnych.

Paryż. Senat uchwalił nagłość przedłożenia, będącego na porządku dziennym, 167 głosami przeciw 110. Rozpoczęła się dyskusja ogólna.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego p. Komjathy przemawiał przeciw budżetowi, którego uchwalenie uważa za kwestję zaufania do rządu. Wnosi, aby izba odrzuciła budżet, ponieważ rząd nie spełnił przyrzeczeń swych co do wniesienia reformy wyborczej. W końcu domagał się przedłożenia autonomicznej taryfy celnej i wycofania przedłożenia o podwyższeniu listy cywilnej.

P. hr. Albert Apponyi z partji narodowej podnosi na wstępie swej mowy, iż nie zamierzał czynić kwestji z uchwalenia budżetu, jednakże pod wrażeniem zdarzeń ostatnich dni i stanowiska, jakie prezydent gabinetu zajął wobec korespondencji niemieckiej władz dyplomatycznych, musi oświadczyć, iż stracił zupełnie zaufanie do rządu i prezydenta gabinetu. Polemizuje dalej z wywodami hr. Tiszy, którego jedynym argumentem jest obawa przed konfliktem. W kwestji komendy węgierskiej w armji obawia się konfliktu z koroną i teraz obawia się konfliktu w sprawie korespondencji niemieckiej w służbie dyplomatycznej. Czy może obawia się konfliktu z ministrem spraw zagranicznych? Kończy wnioskiem o odrzucenie budżetu, ponieważ rząd ze względu na swą politykę, nie zasługuje na zaufanie.

Na tem dalsze obrady odrzucono do dziś.

O miljony Kartuzów.

Paryż. W komisji śledczej zeznał wczoraj dep. z Grenobli Pichat, że przeor Kartuzów zawiadomił go, iż przyjmował u siebie pewną osobistość, która żądała 30.000 franków dla pewnej partji parlamentarnej, oraz 2 miljonów franków po przyznaniu autoryzacji Kartuzów. Osoba owa oświadczyła, że działa w imieniu czterech członków parlamentu, których nazwiska przeor wymienił; jednak Pichat zobowiązał się ich nie wyjawić. — Jeden z członków komisji czynił Pichatowi zarzut, że nie chce wyjawić całej prawdy. Na wezwanie komisji obiecał Pichat w końcu zażądać od przeora pozwolenia na wymienienie nazwisk. Komisja przesłuchiwała następnie prokuratora Bulota.

Paryż. W komisji śledczej generalny prokurator Bulot zeznał, że w całej sprawie idzie o pomoc polityczną, którą prezydent gabinetu odrzucił z oburzeniem; o przekupstwie nie może być mowy. Komisja uchwaliła wydać Kartuzom listy żelazne, aby przybyli na posiedzenie komisji we wtorek i złożyli wyjaśnienia.

Z Serbji.

Białogród. Dziennik *Politika* donosi, że książę bułgarski w podróży do kąpiel za jakie 10 dni spotka się znowu z królem serbskim.

Dziennik *Stampa* donosi, że skazany za sprzeniewierzenie były szef gabinetu Miłosz Petroniewicz przedłożył pismo, jakie otrzymał swego czasu od króla Aleksandra, dowodzące jego niewinności. Gruicz uznał to pismo za autentyczne.

Amerykański konwent narodowy.

Chicago. Republikański konwent narodowy unji amerykańskiej uchwalił jednogłośnie kandydaturę Roosevelta na prezydenta, a senatora Sairbanksa na wiceprezydenta.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu br. Burian wyjechał w podróż wakacyjną do Bośni.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z powodu późnego powołania rekrutów, nie odbędą się w roku bieżącym wszędzie manewry na Węgrzech, albowiem żołnierze nie są dostatecznie wyćwiczeni.

Szegedyn. Bracia Sibulowie, oskarżeni o zamordowanie posła do sejmu węgierskiego Eremita, zostali na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnieni.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Port au Prince, iż powóz, którym jechali posłowie francuski i niemiecki, obrzucono na ulicy kamieniami. Posłowie wyszli cało.

Kronika z ostatniej chwili.

Awans w Tow. wzaj. ubezpieczeń. Kraków. (Tel. pryw.). Dyrekcja Tow. wzaj. ubezp. posunęła następujących urzędników do wyższej rangi. Do rangi IV: Józefa Mamczyńskiego w Krakowie; do V: Gustawa Traczewskiego w dziale życiowym w Krakowie; do VI: Jana Biłozora w Przemyślu; do VII: Tytusa Faszczewskiego w Czerniowcach i Piotra Dąbrowskiego w Rzeszowie; do VIII: Konstantego Truszkowskiego i Jana Rogawskiego, obu w Rzeszowie; do IX: St. Bursę w dziale życiowym w Krakowie i Jana Leszczyńskiego we Lwowie; do X: Alfreda Kalinę i Wincentego Zbijewskiego, obu w dziale życiowym w Krakowie; do XI: Jana Kaptura w Krakowie.

Pomnik Goethego w Rzymie. Rzym. (Tel.) W obecności króla, ministrów, dygnitarzy i gości odbyło się wczoraj odsłonięcie pomnika Goethego, darowanego miastu przez cesarza Wilhelma.

Katastrofa kolejowa. Saragossa. (Tel). W katastrofie kolejowej zginęło około 30 osób, przeważnie żandarmi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 23 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 463·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 163·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·80, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 128·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

— **Berlin** 23 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 202·40, Staatsbahny 136·60, Diskont Comandit 187·40, Berlińskie Towarz. handl. 152·—, Laura 247·—, Bochum 191·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 161·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 143·50, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 203·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 422·50, Lombardy 17·10, Kolej Henry 102·60, Niemiecki bank narodowy 119·75, Kanada Profered 122·—, Akcje żeglugi hamburskiej 105·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·45, Huta „Donnersmark“ 240·75.

— **Berlin** 23 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 23 czerwca. Austrjackie kredyty 202·30, Kolej państw. —·—, Diskonto 187·30, Laura —·—.

— **Paryż** 23 czerwca. 4 procentowa renta 97·65, mąka 27·20.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J. Reyowa z Psar. Hr. T. Łubieńska z Szwajcarji. K. Agopsowicz z Trofanówki. Hr. K. Łubieńska z Bratkówki. W. Kostecki z Rosji. J. Raczyński z Zawałowa. K. Wołodkiewicz z Odessy. W. Abrahamowicz z Tyszkowiec. W. Garapich z Brodów. S. Świeżawski z Dołhobyczowa. Hr. S. Komorowski z Łańcuta S. Bohdanowicz z Petryłowa. Ch. Delbeck z Reims. L. Geller z Wiednia. Z. Morawska z Jeziorka. M. Garapich z Cebrowa. H. Potworowski z Ratcza K. Garapich z Krakowa. J. Godefroy z Królestwa Pol. S. Kotarski z Brzeska. G. Lerschenfeld z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Krasicki z Wołynia. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. E. Torosiewicz ze Słobody rung. K. Wysocki z Ostobuża. J. Horodyski z Kossowa. W. Żurowski z Olszanicy. W. Polański z Rudnika. M. Komarnicka z Jarosławic. J. Stanoch z Wołynia. Ks. J. Nadolski z Uścieczka. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. K. Piekarski z Lubelskiej gub. J. Rozborski z Załoziec. Dr. K. Smolarski z Krakowa. S. Słotwiński z Krukienic.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 24-go czerwca 1904 r.

Po raz czwarty. — Nowość!

300 DNI!

(L'ENFANT DU MIRACLE)

krotochwila w 3 aktach, przez Pawła Gavault i Roberta Charvey; tłómaczył Jarosław Pieniążek.

OSOBY:

Eliza Moulurey	pni Solska
Georges Durieux	p. Rasiński
Croche, budowniczy	p. Feldman
Lansquenet, notarjusz	p. Antoniewski
Dr. Paradox, profesor uniwersytetu	p. Nowacki
Berta, jego żona	pni Pawińska
Lescalopier	p. Solski
Herman, detektyw	p. Roman
Pani Langrune	pni Ritter
Siostry Coconé	p. Kliszewski
Hermina	pni Chmielińska
Groom	* * *
Małgorzata, pokojówka	pni Ogińska
Zuzia	pna Sławinska
Baptysta, służący	p. Bielecki

Rzecz dzieje się we Francji.

genjusz Prochazka, artysta teatru poznańskiego.

Początek o godzinie 1/2 8 wieczorem.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

†

Marja z br. Dzieduszyckich

księżna

Wareg Massalska

po [illegible] lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 23 czerwca br. przeżywszy lat 51.

W smutku pogrążeni mąż i synowie zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 26 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Szopena l. 5, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 23 czerwca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Anzelm Dępniak

słuchacz techniki

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 22 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 20.

W głębokim smutku pogrążona matka z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 24-go czerwca br. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej 52 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 21 czerwca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

620

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Ostrzeżenie!

przed nieuczciwą konkurencją, która poleca jako wyrób krajowy, lub sprzedaje **„Gramophony"** nieoznaczone marką ochronną

„aniołkiem piszącym".

Prawdziwe, po cenach fabrycznych z koncertową membraną od 32 złr. 50 do 100 złr. i t. p. (Nowe zdjęcia nadeszły)

poleca 654

Jeneralny zastępca Gramophonów na Galicję za gotówkę i na raty

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów, plac Marjacki l. 8.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeże palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeże palona!

1/2 kilo kawy palonej Melange Nr. I.	zł.	—70
„ „ „ „ „ II.	„	—90
„ „ „ „ „ III.	„	1·10
„ „ „ „ „ IV.	„	1·20
„ „ Melange cesarska Nr. V.	„	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety te: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 6

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki. Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Kupujcie tylko

Krochmal brylantowy

„Bażanta"!

Wszędzie do nabycia! Handel Soleckiego, Lwów, Batorego 2 rozdaje próbki darmo. 8176

Kąpiele Hall

Wyższa Austrja.

Kąpiele jodowo-bromowe I-rzędne.

Najstarsze i najskuteczniejsze źródło jodowe w Europie

na choroby kobiece, exudaty, chroniczne zapalenia, szkrofuły, syfilis nabytą albo odziedziczoną i jej skutki chorobowe, reumatyzm, dnę etc.

Nowoczesne środki kuracyjne. — Informacyj udziela

4092 ZARZĄD KĄPIELOWY.

Pierwsza w kraju

odznaczona na Wystawie kraj. we Lwowie w r. 1894 srebrnym medalem rządowym i dyplomem honorowym

Fabryka parowa wyrobów masarskich

JÓZEFA JANKOWSKIEGO

we Lwowie, ul. Halicka l. 10

(obecnie filji żadnej nie posiadam)

Otworzyłem dnia 18 czerwca b. r. na placu powystawowym na Jarmarku wyrobów krajowych

dwa pawilony ze swoimi wyrobami,

połączone z Restauracją 649

Potrawy będą podawane smaczne i zdrowe. Piwo z lwows. akc. Tow. Browarów. O liczne odwiedziny P. T. Publiczności uprzejmie uprasza z poważaniem Józef Jankowski.

Umarł dawno Singer!

pozostał tylko jego system, który został znacznie ulepszonym przez fabrykantów wyrabiających lepsze i gorsze maszyny do szycia. W Europie istnieje 80 fabryk z których wybrałem kilka najlepszych jak Pfaff, Biesolt, Locke i t. d. i dostałem zastępstwo na całą Galicję. Sprowadzam maszyny pełnymi wagonami. Dobre fabryki umieszczają własną firmę na maszynach, zaś liche pokrywają swoją tandetę szumnym napisem Singer. 200 maszyn obrączkowych i Central-Bobbin jest zawsze na składzie do wyboru.

Pierwszy w kraju skład maszyn do szycia i warsztat reparacyjny

Lwów, hotel Żorża. **Józef Iwanicki**

Proszę żądać cenników. mechanik i specjalista. 143

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Parasolki 653

Skład i ceny fabryczne

Parasolki kolor. od 1.50
Parasolki fantazyjne 4.50
Parasolki koronk. od 7.50

Olbrzymi wybór parasoli

Parasole wełniane od 1.50
Parasole jedwabn. od 4.50
Paski damskie „nowości"

Tadeusz Górski

Lwów, plac Marjacki 8.

Niesłychanie niskie ceny.

Stoliki do umywalni żelazne, marmurowe i mosiężne przeróżne od złr. 3— do złr. 100.

Łóżka żelazne orzechowego koloru dla dorosł. zł. 12·50, 15, 16·50.

Łóżko do składania na szarnirach po złr. 7, 7·50 i 8·50.

Łóżko uniwersalne z materacem rośliny morskiej do składania, jak stolik (Kastenbett) po złr. 15·50, 17 i 18·50.

Łóżeczka dziecinne w kilku kolorach.

Meble ogrodowe przeróżne

poleca tylko firma

Artur Bartosz

fabryczny skład mebli żelaznych, chińskiego srebra, tudzież wielki wybór nowości, porcelany, szkła i t. p.

Lwów, plac Marjacki 7

(obok handlu Szkowrona).

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42

poleca

Wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary 604

w najprzedniejszej jakości a najtaniej

W wielkim wyborze stare kuracyjne

Wina tokajskie

po złr. 3, 4, 5, 6, 7, 10, 12 do złr. 15 za dużą szampańską flaszkę.

Cenniki rozsyłamy gratis.

Do Rybołowstwa

potrzebne przyrządy

we wielkim wyborze utrzymuje na składzie 557

Alojzy Hübner

we Lwowie,

Rynek l. 38.

Browar parowy

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw. poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 103

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu.

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na „Piwo Bawarskie" uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar w Trzcinicy, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła browar darmo i opłatnie. Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe, Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu, Wiedniu i Amsterdamie.

Skład w Krakowie, Szewska 13.

Gorzelnik 651

fachowiec, z dłuższą praktyką i ukończoną szkołą w Berlinie, poszukuje posady od 1 lipca 1904, lub później.

Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo wzajemnej pomocy Urzędników prywatnych Lwów, ulica Cicha l. 1.



Fizykalno-dyetetyczna lecznica

Dra A. Tarnawskiego

w Kossowie

(stacja kol. Zabłotów) za Kołomyją

Otwarta od 1 maja do końca października. 547

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze.

Przy zakupnie tego uznanego znakomitego nacierania, uśmierzającego bole, które w każdej aptece jest na składzie, trzeba zawsze uważać na markę: „Kotwica."

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.